DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 5go Września 1853.

Adres Demokraty: Mr. Żabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London; albo : Mr. Worcell, 44, Thanet Street, Burton Crescent, London.

MORACZEWSKI JĘDRZÉJ I MIEROSŁAWKI LUDWIK,

O WYPADKACH POZNAŃSKICH 1848 R.

(*Ciąg dalszy.*)

Przedstawiliśmy własnémi słowami obu autorów powody ich wystąpienia. Moraczewski opisał Wypadki Poznańskie, bo uważał to za konieczny swój obowiązek; bo śmiesznie, jak powiada, wyglądałoby aby ten co ślęczał przez lat wiele nad starożytnémi dziejami Polski i szukał prawdy po zaćmionych odległością czasach, taił to w czém sam brał udział, i o czém ma bliższą niż drudzy wiadomość. Mierosławskiemu, jak to sam także powiada, pilno było odgrodzić się od uprzykrzonego sąsiedztwa, i dla tego nie czekając na urzędowsze prowincyonalizmu Poznańskiego wyzwanie, zaczepił Moraczewskiego pisemko, a więc Wypadki Poznańskie, a więc ich naczelników, a więc dygnitarzy. Ztąd wrzawa, reklamy, strachy. Dowód oczywisty, z jednéj strony : surowości naszéj na polu politycznem zbyt długo odłogiem u nas leżącém,—z drugiéj : drażliwości właściwej wszelkiej prywacie, wszystkim ludziom co nie żyjąc życiem publicznem, gdy przypadkiem wciągnięci w nie zostaną, tedy swoje postępowanie publiczne uważają jako prywatne, domowe, gospodarcze, familijne, do którego wtrącać się nikt nie ma prawa, w które nikomu wglądać się nie godzi, którego więc ani rozpatrywać, ani oceniać czyli krytykować nie wolno,—jako niewolno naprzykład wglądać w to, jak kto żyje z swoją żoną i z dziećmi, co robi w domu, w gorzelni, w stodole albo w owczarni.

Wręcz przeciwnie rzecz ta stoi w tych krajach, gdzie społeczeństwo przypuszczone jest do życia publicznego, i używa wolności druku. Tam wszelki czyn publiczny, wszelkie wystąpienie publiczne jest własnością publiczną, które publiczność w ogólności i każdy z niéj w szczególności, rozpatrywać, oceniać, czyli krytykować—nie tylko ma prawo, ale obowiązek. Tam wszelki czyn publiczny jest jako książka, która raz wydrukowana i w świat puszczona, ulega publicznemu sądowi. I niéma tam z tego powodu gniewów, żalów, skandalów, chyba jako od reguły wyjątek,—niéma zadziwienia że rzeczą publiczną jako swą własnością publiczność się zajmuje,—tam owszem osobliwością byłaby ze strony publiczności obojętność podobna, i osobliwością wszelka z tego powodu uraza i obraza. Krytyka jest tam jako prokurator wywodzący sprawę według swego widzenia i zdolności, właściwym sobie sposobem, metodą i językiem, po swojemu, a w któréj publiczność jest sędzią. Różnimy się ludzie od zwierząt rozumem i mową, między sobą zaś zdaniem a czasem i sumieniem. W pierwszym razie niéma o co się gniewać przeto że zdania są różne, trzeba raczéj wzajem się objaśnić, porozumieć, zarzut niezasłużony lub nieuzasadniony wyłożyć i usunąć, błąd jeżeli był przyznać, aby w przyszłości powtórzeniu nie uległ i na nowy szwank sprawy publicznéj nie naraził,—i tą pewnie myślą powodowani wystąpili Moraczewski i Mierosławski. W drugim razie, puszcza się wystąpienie *per non sunt* jako rzecz na uwagę niezasługującą, jako niecne sponiewieranie godności pisarskiéj, jako brud paszkwilowy, a do rzędu których należy świeżo ogłoszony świstek w Paryżu, niby w odpowiedzi na Mierosławskiego odpowiedź, i niby napisany przez wypisanego z nazwiska na tytule, a istotnie będący tylko dalszym ciągiem paszkwilow, od czasu do czasu wylęgających się w głowie pisarza bez sumienia, dziś ajenta policyi francuzkiéj.

Z tego stanowiska zapatrując się na opisanie Wypadków Poznańskich przez Moraczewskiego i Mierosławskiego, uważamy je, nie jako sprawozdanie tylko tego co widzieli sami i co robili sami, ale jako krytykę innych i swych własnych czynności; że więc zabierając się do pisania, musieli mieć w zamiarze nie tylko przedstawienie co było i jak było, co się stało i jak się stało, ale rozbiór także dla czego tak było i tak się stało, a jakby w onym danym czasie i okolicznościach być i stać się mogło albo było powinno. Czy odpowiedzieli warunkom i mymagalnościom takiego założenia?—oto jest co rozpatrzyć chcemy, a ku czemu najlepiéj nam znowu własne ich słowa posłużą.

Zaczęliśmy od Moraczewskiego jako pierwszego w sprawie wytoczonej powodu, więc też od niego prowadzimy rzecz dalszą.

Moraczewski na str. 48 dziełka swego powiada :

"W Komitecie Narodowym Poznańskim nie miał Mierosławski wiele przychylnych uczuć. Charakter wprawdzie jego uważano za nieskazitelny, ale mu przypisywano wielką lekkomyślność, brak oględności, i to nawet w sprawach wielkiéj wagi. Powstawało wielu na niego że w więzieniu r. 1846 wygotował zeznanie objaśniające spisek...a które okazało się główną podstawą do całego aktu zaskarżenia. Mierosławski ten swój postępek systematyzował na *dobro Polski* i dowowodził, że to umyślnie dla wrażenia na Europę zrobił. W takim samym duchu rozprawiał dziennik : *Demokrata Polski* wydawany w Paryżu, ale słowa Mierosławskiego i te rozprawy nie znajdowały zatwierdzenia w Poznańskiem....."

Ta uwaga Moraczewskiego niczém innem nie jest jak prostém przywiedzeniem znanego faktu, który zresztą, między znaczną częścią szlachty Poznańskiéj, jako zarzut przeciw Mierosławskiemu po dziś dzień się ciągnie. Czy zarzut ten jest uzasadniony, czy ma prawdę, szczerość, serce, rozum, loikę, praktyczność nawet za sobą? Czy po tém co zaszło, po wypadkach zwłaszcza 1848 r., nie jest tylko zacięciem się uporu szlacheckiego, jak gdyby koniecznie usiłującego dowieść : że są ludzie i całe ich klasy na świecie, które nigdy nic nie zapomną i nigdy się nie nauczą niczego, a przeciwnie gotowe w każdéj chwili złożyć zapewnienie : że potrafią chcieć tego, czego chce nieprzyjaciel,—to ażeby pojąć, ocenić, osądzić, potrzeba być na gruncie, potrzeba być w ów żywioł wtajemniczonym aby dać mu pole otwartego, nieżenowanego wyszczerzenia się i wylania, potrzeba nadto wysłuchać stron obu, i dla tego wysłuchajmy co na zarzut powyższy odpowiada Mierosławski,—str. 17, i dalsze :

"Co do aktu zaskarżenia przeciw samemu spiskowi, takowy oprzeć się musiał nie na żadnym memoryale, ale na kolorach w jakich zeznania Mierosławskiego zaleciły sprawę Polską sądowi Europejskiemu, odpokąd zapowiedziano mu procedurę jawną. Nie Mierosławskiego wina, jeżeli zamiast obowiązującéj solidarności, jeżeli zamiast spodziewanego bo należnego mu wtórowania, napotkał same wykręty i zaprzania, które najprzychylniejszemu sprawie Polskiej piśmiennictwu wytrąciły pióro z ręki. Bo też nie sam *Demokrata Polski*, jako Moraczewski powiada, ale cała obu półkul stenografia już zasiadała na piętrach kolizejskiego trybunału, ażeby uchwycić pierwszą skargę jaka się z szesnastoletniego czyśca Polski wydobyła do konwulsyjnie rozrzewnionéj, do drżącej od macierzyńskiego żalu Ludzkości. Tak donośnéj mównicy i tak przychylnych słuchaczy, jubileusz nawiedza ujarzmione na-

rody raz zaledwie w stuleciu. Polską żałobę nawiedził raz w całym ciągu jej dziejów, i więcej nie nawiedzi. Bo jeżeli w tych chwilach, Scewolom skrzywdzonego plemienia zabraknie męztwa do parzącéj spowiedzi, stuletnie na nowo milczenie, stuletnia świata obojętność wtrąca na powrót całe plemie do czyśca niedosłyszanej rozpaczy. Miałże Mierosławski nie czuć i nie słyszeć tego doń wołania Enropy przez wszystkie szpary więzienia? Jle że dla uświęcenia słowa swojego w jej przeświadczeniu, i z oskarżonego zostać oskarżycielem ciemięstwa, Mierosławski nie potrzebował ani pół nowego zeznania uczynić, skoro krew od dwóch lat pluskająca z tysiącami nazwisk pod sam tron Boży, ani jednego nazwiska nowego, ani jednego czynu utajonego do wygadania mu nie pozostawiły.....

“Na nieszczęście, dodaje Mierosławski — str. 19 — szlachta Poznańska, która się przed frasunkami powstania sama po większej części do więzień pruskich schroniła, nie pojmowała innego rodzaju *obrony*, jak osobistą od grzywn i wieży, czyją bądź szkodą, chociażby honoru zbiorowego, sumienia i polityki dziesięciu narodów i dziesięciu pokoleń. Nie dowierzając tedy nowej procedurze, czy takowej nie wierząc, wyperswadowała sobie że skoro wyprze się przed kratkami dokonanych zeznań, własnych podpisów, własnej krwi, własnego imienia, zaraz rozbroi kodeks pruski, i powróci przed jarmarkiem wełnianym da sielskiego spokoju.....

“...Po zaciętej a dokuczliwszej niż wszelkie pruskie zemsty, polemice, Mierosławski zbrojny przestrogami Centralizacyi która się wiernie pilnowała opinii Europejskiej, tyle zdobył na poświęceniu szlacheckiém że jedénastu związkowych, nieuleczenie skompromitowanych, towarzyszyć mu będzie w zaszczycie i kłopotach procesu jawnego, ale i ci jedénastu, po niejakim czasie zeszli na dziewięciu, potem na siedmiu, aż nareszcie dwóch tylko dotrzymało placu”.

Otóż różnica w pojmowaniu obrony własnemi wyrazami Mierosławskiego oddana, różnica która mu nieprzyjaźń zgotowała szlachty. Szlachta chciała wyprzeć się spisku, uważając to zaparcie się jako jedyny sposób wykupienia się z kozy i powrótu do domu,—chciała z pod zaskarżenia że praw polskich się nie wyrzekła i Polakami być nie zaprzestała, wykręcić się dyplomatycznie. Mierosławski radził wręcz przeciwnie, radził przyznać spisek jako prawo Polaków i Polski, a całą zań odpowiedzialność przyjmował na siebie i kilku zrezygnowanych na ofiarę spółtowarzyszów. I Europa przyjęła ten szlachetny akt poświęcenia się z uwielbieniem i rozrzewnieniem, które następnie na rewolucyjnym bruku Berlińskim w prawdziwy się tryumf zmieniły.

Tak tedy systemat obrony przez Mierosławskiego przedstawiany był podwójnie znaczącym i pięknym, bo nie zapierał praw polskich, lecz przciwnie przyznawał je, podnosił, bronił ich publicznie, i jak słusznie Mierosławski powiada : oskarżonych zamieniał w oskarżycieli ciemięstwa, i równocześnie, podejmował istotnie wzniosłą ofiarę, bo z 260 potępieńców przenosił potępienie na głów kilka. Ale czy był praktyczny, wykonalny?... Otoż naprzód : czyste, prawdziwe poświęcenie nigdy sobie takiego nie zadaje pytania, a potém, jeżeli już koniecznie położyć je trzeba, to ażeby w sprawie takiéj być sędzią, a sędzią sumiennym, to jest sprawiedliwym, potrzeba przedewszystkiem odświéżyć sobie w pamięci, jak ze swojego systematu obrony wywiązał się przed sędziami Pruskiémi i przed Europą Mierosławski, a jak ze swojego wywiązała się szlachta.

“Aby wam oszczędzić wątpliwości, panowie — mówił Mierosławski do swoich sędziów Prusaków — my sami podnosim przeciw nam zaskarżenie o zamiar rewolucyi, — bo ta rewolucya zamierzona przez nas, to prawo nasze w szyku bojowym, to dzwignia naszych potęg narodowych poruszana żelazną, pewną siebie i gotową na wszystko dyktatarą.

“Do dzwignienia potęg zaskrzepłych w tajnikach polskiego społeczeństwa, emigracya demokratyczna polska wyrobiła teoryę osobną, którą propaganda i emisaryusze jej roznieśli po wszystkich krańcach Rzeczypospolitej Polskiej.

“Owoż spisek nasz niczem innėm nie jest, jenoześrodkowaniem wszystkich promieni propagandy polskiej emigracyi demokratycznej, do jednego zapalnego ogniska powstania Polskiego. W spisku tym, kraj był tylko odbiciem propagandy emigracyjnej, był i pozostać dotąd musi, dopóki sama istota narodowości polskiej zmienioną do gruntu, lub do szczętu zatraconą nie będzie. Moskwa to pojęła, i dla niej między narodowością polską a spiskiem polskim niéma żadnéj różnicy. Zaskarżenie wasze, panowie, usiłowało dwie tożsamości rozdielić, rozgatunkować. Jedną z nich, jako nieujętą żadną cyfrą i żadnym kruczkiem kodeksu waszego, pominęliście, ażeby się odbić na pierwszym lepszym ułomku téj niezmierzonéj i nierozerwanéj ze wszech miar całości.

“I mocno się pomyliliście, panowie! bo ten ułomek powołany do sądu waszego nie ma żadnego charakteru, po którym odróżniéby go można od ogromu cierpienia i nadziei Polski. Zarzuciliście sieć waszą w niezgłębione nurty narodowego ruchu naszego, i dobyliście przypadkiem 260 ziarn piasku, któreście użyli za jedyny i ostateczny powód tego ruchu. Rozebraliście co całém być chce i co całém być musi, zdeptaliście co Bóg prosto i na nogi postawił, rozwiedliście gwałtem co na wieki przy ołtarzu niczem nieprzemazanej przeszłości zaślubionem zostało, i chcecie ażebyśmy posoką krwi i zdrojami łez naszych, nie bryzgali codziennie w oczy zdradom i gwałtowi, które niepytając niebios skazały nas na tę męki okrutne.

“A przecież kiedy najlichsze stworzenie depczecie, azaliż nie dobywa ono sił swych ostatnich, swego ostatniego tchu, iżby ukąszeniem pozbyć się nieznośnego brzemiemia? A wy chcecie, panowie, ażeby olbrzym żywcem przez was w trumnę zakuty, nie wstrząsał jéj, aż dopokąd nie odwali deski która go gniecie?...

“Przez Boga żywego który nas i was przed swój trybunał niebawem zapozwie! Nie my okuliśmy Polskę w traktaty Wiedeńskie i Minchengrackie, — nie myśmy sprawili jéj spokój i cierpliwość niepodobnémi! Nie my więc, ale traktaty wasze, ale zbrodnia rozbioru Polski konspiruje od lat siedemdziesięciu przeciwko panowaniu i ciemięstwu waszemu! Ktoż z was rozumie tak sprawiedliwość, panowie, ażebyśmy za zbrodnie wasze, my odpowiadać i pokutować mieli?.....

“Ach zaiste! jeżeli spiskiem jest przeklinać dzień narodzenia swojego i łono matki co nosiło pastwę dla ciemięstwa;

“Jeżeli spiskiem jest wołać daremnie o pomstę do głuchych niebios za wszystkie krzywdy wyrządzone ojczyznie naszej;

“Jeżeli spiskiem jest pamiętać i pamięci potomków przekazywać, że ojcowie wasi napadli z tyłu naszych, kiedy ci piersią swoją na polach Szczekocin i Woli odpierali najazd moskiewski;

“Jeżeli spiskiem jest wygrzebywać się wszelkiemi siłami z jamy w którą nas trzy mocarstwa wgniotły, iżebyśmy jak podłe robactwo pożarli się nawzajem z żalu i wściekłości;

“Jeżeli spiskiem jest konać przez wiek cały na krzyżu, pojonym żółcią i octem, bez możności jaką miał Chrystus zejścia do spoczynku śmierci, albo wzbicia się na górę przemienienia;

“Wtedy kraj spiskował, ale spiskował cały, cały w swych 20stu milionach głów i serc, od niemowlęcia do starca, od tych począwszy co z grobu szepczą nam że im duszno pod ziemią ujarzmioną, aż do cherubów co jeszcze błąkają się we mgle przyszłości, zaczem zejdą cierpieć, spiskować i walczyć o kości nasze.

“Tak jest! Mości Panowie, kraj spiskował, spiskuje i spiskować będzie od morza do morza, od Dzwiny do Odry, — ale to spisek cały i niepodzielny jak prawo nasze. Czemuż całej Polski niewidzimy tutaj na ławach trybunału waszego?... Skądże ten osobliwy przywilej męczeństwa dla 260 numerów wyciągniętych z 20 milionów przez loteryę zaskarżenia waszego?... Jeżeli spiskuje wszystko co sumienie ciemiężców Polski dręczy, to rozszerzcie tę salę po wszystkie krańce ziemi, boć jej ścianami musicie objąć i te zwłoki wojowników, co wszędzie padły na wykup ojczyzny naszej, i z zewsząd wywołują mścicieli.....

“.......A więc nie było spisku, niebyło go wcale!

“Owszem było ich dwa nawet. Ale jeden ujętny, dotykalny, podlegający mierze i środkom śledztwa waszego; — drugi ogromem, naturą, przeznaczeniem i bezimiennością swoją nie dościgły dla zemsty waszej. Pierwszy jest dziełem emigracyi demokratycznej, Centralizacyi i jéj pełnomocników; — drugi jest to cały naród, cała Polska, albo nikt!

“Jeżeli przeto chodzi wam rzetelnie o zakończenie tego bezdennego procesu, wydzielcież starannie stronę dościgłą sprawy naszéj, zużyjcie na niéj gniew wasz wszelaki, lecz reszcie dajcie pokój, bo się na niesłychane wystawicie zawody, i żadnego nie osiągniecie skutku.

“Ze spiskiem krajowym, to jest z narodem całym nie dogadacie się nigdy. Narodu tego, spisku tegó, rozległego jak dawna Rzeczpospolita nasza, głębokiego jak niezgłębione szeregi pokoleń naszych, ubytkiem 260 jednostek niezubożycie téż, jak zaczerpnięciem szklanki Wiślanéj wody niezatamujecie jéj wylewów. Ale dogadacie się łatwo ze spiskami emigracyi demokratycznéj, z Centralizacyą któréj byłego członka widzicie tu przed sobą, bo ta ma ścisłe ustawy, formę namacalną, swoje organa odpowiedzialne, swój cel jasno wytknięty, swoje środki i obowiązki ktorych zaprzeć i odstąpić nie może. W tych warunkach spisek jest ujętnym, zrozumiałym dla nas, dla was i dla sądu Europejskiego. Ten kęs pastwy legalnéj wam nie ujdzie. Karzcież, ale słuchajcie!....”

(Dalszy ciąg nastąpi.)

CMENTARZ MĘCZEŃSKI

NARODU POLSKIEGO

CZYLI

ŻYWOTY

ZA OJCZYZNĘ I LUDZKOŚĆ

POLEGŁYCH W BOJU, ZMARŁYCH NA WYGNANIU

I UMĘCZONYCH POLAKÓW.

Żyją w pamięci polskiéj wielkie imiona : Pułaskich i Kołątajów, Rejtanów i Kościuszków, Kilińskich i Dąbrowskich, Łukasińskich i Sowinskich, Kniaziewiczów i Niemcewiczów, Zawiszów, Konarskich, Wiśniowskich i tego mnóstwa bohatyrów i męczenników za Ojczyznę i Ludzkość,—ale gdybyśmy sobie położyli pytanie : Co wiemy o ich wielkim żywocie, o ich trudach i usiłowaniacn olbrzymich?—tedy

podobno, z małym wyjątkiem, musielibyśmy odpowiedzieć : że wiemy bardzo mało, albo wcale nic.

A jednakże to byli naczelnicy w sprawie wyzwolenia narodowego, najpierwsze i największe postacie na kartach dziejów Rzeczypospolitéj Polskiéj ; — imiona me wszystkich ustach będące, znane Ojczyźnie i na cały świat głośne !...

A cóż dopiéro moglibyśmy sobie powiedzieć o tych tysiącach ich spółtowarzyszów, spółżołnierzy, spółwygnańców, spółmęczenników, których życie było równie pełne zasługi i poświęcenia, jak obfite w wielkie czyny i nauczające przykłady ?...

W narodach szczęśliwszych od naszego, życie ludzi takich jest w ręku wszystkich. Tam, w księdze żywota ojców swoich mają synowie wypisane przepisy swych powinności,—a pomniki i postacie ich rozstawione po narodowych świątyniach i placach publicznych, bezprzestannie przypominają potomności : czém jéj byli przodkowie i czém być ona powinna.

Nieszczęśliwéj Ojczyźnie naszéj wszystko to odjęte, wydarte, wzbronione.

Jéj świątynie i place splugawił najezdca pomnikami katów, szpiegów i zdrajców; — a przed oczami potomności rozciągnął płachtę z kart pofałszowanéj przeszłości.

Do nas, do nas wygnańców należy przeciwstawić się wrogowi w téj szatańskiéj jego robocie. Do nas należy : żywić to co on niszczy, wskrzeszać co on uśmierca. Przechowywać co on chce zaprzepaścić. Prostować co on krzywi. Rozjaśniać co on zaciemnia. Wieść przed oczy, kłaść do pamięci i wszczepiać to w serca nowych pokoleń, co on z przed oczu ich usuwa, co on z serca ich i pamięci wyplenić i wykorzenić się uwziął.

Otoż część tego obowiązku, tego trudu, tego ciężaru, chcielibyśmy póki pora i siły, wziąść na barki nasze.

Chcielibyśmy od zagłady uratować choć resztę tego, czego jeszcze złość wroga nie zdołała strącić w przepaście zapomnienia,—wydrzeć wrogowi z paszczy, z samych jego wnętrzności to, czego jeszcze połknąć i pochłonąć nie mógł doszczętnie. Chcielibyśmy odszukać, odgrzebać, wyłonić z zamroczonéj i coraz bardziéj mroczącéj się przeszłości, te święte narodowe postacie i typy charakteru i poświęcenia narodowego,—te wielkie nasze narodowe żywoty,—i na jaśnię je wyprowadzić.

Równie to pożyteczne byłoby, a może i pożyteczniejsze od wszelkich żywotów obcych, starożytnych i nowoczesnych, greckich i rzymskich, francuzkich i angielskich, plutarchowych i cezarowych.

Pierwotne dzieje Polski, czasy Bolesławów i Jagiellonów, późniéjsze Sobieskich i Żołkiewskich, i późniéjsze jescze Pułaskich i Kościuszków, Kilińskich i Kołątajów, Dąbrowskich i Bielińskich, dostarczyłyby na to skarbu nieprzebranego.

Ale czasy one pierwotne, a nawet tamte późniéjsze, już nad siły są nasze.

Kto je zna, kto ma ich w sobie świadomość, kto może korzystać z podań i pamiętników rozsianych na ziemi ojczystéj—dla wygnańców dziś nieprzystępnéj, ten, na miłość Ojczyzny, niechaj sypie ten kopiec narodowy, póki jeszcze czas, póki pamięć żyie przeszłości.

My przedsiębierzem rzecz świeższą, późniéjszą,—czasy bojów, poświęcenia i męczeństwa nam spółczesnego, zaczynając od nocy 29go Listopada 1830 r. i przeciągając tę nić żałobną przez śmierć Kickich i Sowińskich poległych na placu boju,—przez męczeństwo Zawiszów, Konarskich i Wiśniowskich straconych na rusztowaniu, —przez krew Dembowskich, Dąbrowskich, Niedziałkowskich i Strusów przelaną na barykadach za Wolność,—przez głodną i tęskną śmierć wygnańców po obcych ziemiach,—aż do czasów bieżących.

Zamierzamy więc rzecz łatwiejszą, ale właśnie zamierzamy ją przeto, ażeby dla innych, dla idących za nami, dla następców naszych, dla pokoleń potomnych, nie była tak trudna jako ta przodków naszych dla nas, a może i trudniejsza,—bo prześladowanie i wandalizm straszniejsze dzisiaj niż kiedy, bo pod zaspami samolubstwa, odstępstwa i zepsucia, coraz to bardziéj zacierają się wielkie ślady narodowego pochodu.

Dziś jeszcze pora, jutro może już późno będzie.

Jutro, może już nie tylko tych wielkich wzorów, ale ich pamięci, ale tych którzy na nie patrząc, niémi się zasilali, którzy je podziwiali ; — jutro już nie ojców i braci naszych, ale nas samych zabraknie.

Z tego to powodu zamierzyliśmy zebrać, w jedną całość objąć i ogłosić drukiem

ŻYWOTY MĘCZENNIKÓW POLSKICH,

zaczynając od nocy 29go Listopada 1830 r. aż po czasy bieżące, pod tytułem :

CMENTARZ MĘCZEŃSKI

NARODU POLSKIEGO.

Takiemu przedsięwzięciu, zaiste, nie podołalibyśmy sami, gdybyśmy nie liczyli na spółpomoc i spółuczestnictwo spółwyznawców i spółbraci naszych.

Niéma wątpliwości, że ilu jest nas tylko na wygnaniu i w kraju, niéma wśród nas ani jednego, któryby w téj blisko dwudziestopięcioletniéj narodowéj męczarni nie utracił ojca, syna, brata, towarzysza lub przyjaciela. Niechże sobie przypomni bieg życia jego, niech je skreśli, wizerunek i słów kilka (*fac simile*) ręki jego, jeśli ma, dołączy i jak najspieszniej (*franco*) nam przeszle.

Nie idzie o systemat, o sposób przedstawienia, o opis albo styl, — to woli, zdolności i widzeniu zostawiamy każdego, Jeśli więcéj i dokładniej nie można,—tedy zwyczajne przedstawienie biegu życia —*curriculum vitæ*—gdzie się urodził, gdzie i jak się kształcił, jakie przebył koleje, jak się Ojczyznie i Ludzkości zasługując, życie swoje za nie położył,—będą dostateczne.

Z tego powodu i ażeby ułatwić braciom rozebranie opisu pojedyńczych żywotów męczenników polskich, będziemy od czasu do czasu zamieszczać w *Demokracie* częściowe imienne ich listy.

Lista pierwsza którą dziś podajemy, odświeży w pamięci czytelników naszych ogrom poświęcenia polskiego, i zarazem ciężkich strat narodowych które wszakże, jesteśmy pewni, straconémi dla potomności i dla wyzwolenia narodowego nie będą.

Wydanie chcemy mieć o ile można ozdobne, w wielkim formacie, na grubym welinowym papierze, ozdobione portretami i *fac-similami*. Warunków nabycia nie ogłaszamy,—bo dotąd idzie tylko o przygotowanie, zgromadzenie i uporządkowanie materyałów, o których nadesłanie prosimy pod adresem : — *Mr. Leon Zienkowicz*, 38, *Regent Square*, *London*.

LISTA PIÉRWSZA.

Aweyde Ernest, porucz. i emisaryusz.
Bagiński Wincenty, major i emis.
Banzemer Jan, kapitan.
Bem Józef, jenerał.
Bogusławski Antoni, emisaryusz.
Brodziński Kazimierz, profes. i poeta.
Bronikowski Ksawery, vice-prezydent Warszawy.
Brzymek Franciszek, żołnierz.
Chajęcki Antoni, porucznik.
Chełmicki Wincenty, poseł.
Chmielewski Rob., czł. T. D. P. i emis.
Chopin Fryderyk, fortepianista.
Cyprysiński Wincenty, magister prawa.
Czerski Józef, akadem. i podchorąży.
Czetwertyński Janusz, kapitan.
Darasz Wojciech, czł. Centr. T. D. P. i Komit. Centr. Europ.
Dąbrowski Floryan, major.
Dąbrowski Jan-Paweł, ksiądz.
Dembowski Edward, literat.
Dunin Anastazy, kapitan.
Dziewicki Kasper, major.
Filanowicz Konstanty, kap. i emis.
Frœhze Stanisław, kapitan.
Frœlich Antoni, porucznik.
Gadon Włodzimierz, marszałek.
Garczyński Stefan, poeta.
Giecołd Stefan, emisaryusz.
Gosławski Maurycy, poeta.
Grodecki Cyryl, doktor medycyny.
Gronostajski Bruno, profesor.
Horain Tadeusz, major.
Horodyński Innocenty, pułkownik.
Hube Michał, profesor i referendarz.
Jacewicz Onufry, marszałek.
Jankowski Piotr, kap. i emisaryusz.
Januszkiewiez Adam, żołnierz.
Jański Bogdan, ksiądz.
Jastrzębski Ludwik, literat.
Jelski Aleksander, prezes banku.
Jełowicki Edward. marsz. i pułk.
Kalinowski Dobrosław, major.
Klicki Stanisław, jenerał.
Kniaziewicz Karol, jenerał.
Konarski Szymon, kap. i emisaryusz.
Krępowiecki Tadeusz, literat.
Lelewel, Jan, pułkownik.
Łagowski Piotr, pułkownik.
Łuszczewski Adam, poseł.
Machnicki, major.
Magnuszewski Dominik, lit. i poeta.
Małachowski Gustaw, poseł.
Małachowski Kazimierz, jenerał.
Mierosławski Adam, pułkownik.
Mochnacki Maurycy, lit. i publicysta.
Mochnacki Kamil, kapitan.
Mostowski Tadeusz, minist. i wojew.
Moszyński Ludwik, porucznik.
Niedziałkowski Józef, porucznik.
Niemcewicz Julian Ursyn, kaszt. i poet.
Niemojowski Bonawent., prezes rządu.
Niemojowski Wincenty, poseł.
Ostrowski Ant., wojew. i jen. Gw. Nar.
Pac Ludwik, jenerał i wojewoda.
Paszkowicz Józef, pułkownik.
Piszczatowski Adam, kap. i emis.
Plater Emilia, amazonka.
Plater Ludwik, kasztelan.
Podczaszyński Michał, literat.
Potocka Klaudya, patryotka.
Puławski Aleksander, ksiądz.

Raczyński Eust., Raczyński Sylw., bracia i emisaryusze.
Ratajski Wiktor, doktor medycyny.
Roślakowski Antoni, pułkownik.
Różycki Samuel, jenerał.
Sierawski Julian, jenerał.
Skórkowski, Karol, biskup.
Słowacki Juliusz, poeta.
Sobański Izydor, poseł.
Sołtyk Roman, poseł i jenerał.
Straszewicz Józef. publicysta.
Strus Andrzej, kapitan.
Suchorzewski Franciszek; jenerał.
Szaniecki Jan Olrych, deputowany.
Szlegel Karol, pułkownik.
Sznajde Franciszek, jenerał.
Tańska Klementyna (Hoffman), literat.
Tymowski Kantorbery, poseł.
Tyszkiewicz Tadeusz. jenerał.
Ujazdowski Tomasz, literat.
Umiński, jenerał.
Winnicki Antoni, emisaryusz.
Wiśniowski Teofil, czł. Cent. T. i emis.
Witwicki Stefan, poeta.
Wojczyński Stanisław, jenerał.
Wołowicz Michał, emisaryusz.
Wołowski Franciszek, deputowany.
Wroniecki Antoni, jenerał
Zaleski Leon, emisaryusz.
Zawisza Artur, emisaryusz.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Turcya — Stambul — (*Koresp. Demokraty.*) — Sprawa turecka dotąd o krok naprzód nie postąpiła, ani też w tył się cofnęła. Każdy wie co jest, wie że do Księstw Naddunajskich coraz więcej wojska moskiewskiego przybywa, że Wielkorządcy Mołdawii i Wołoszczyzny nie usłuchali rozkazu Sułtana co do stawienia się ich do Stambułu, że kuryery i noty dyplomatyczne między Stambułem, Petersburgiem, Wiedniem, Paryżem i Londynem bezprzestannie latają, że flota egipska zawinęła przed Stambuł, że zapał ludności machometańskich istotnie wielki, że nawet ludności chrześcijańskie pod panowaniem tureckiém będące, z wyjątkiem małéj liczby zaprzedanych lub głupich, nie życzą sobie lekkiej i prawie żadnej niewoli tureckiej zamieniać na ciężkie jarzmo moskiewskie, ani klimatu łagodnego, słodkiego, na lodowate, niedźwiedziowe rozkosze Sybiru, — każdy to wie, — ale nikt nie wie co będzie, chociaż dzienniki całéj Europy, a nawet rządy angielski i francuzki zdają się wierzyć w pokój, i trąbią na rychłą rejteradę Mikołaja z Księstw Naddunajskich. Mikołaj ma ustąpić, cofnąć się bez zwłoki, — a tymczasem, donoszę to wam na pewne, że temu dni cztery (piszę zaś to 15 Sierpnia)przybył do Stambułu przez Widyn i Ruszczuk wydalony z Serbii jeden z braci naszych i przywiózł ciekawe wiadomości o krążących tam odezwach moskiewskich do Serbów, Bulgarów, a nawet i do Turków. Serbom tłumaczy odezwa, że car jedynie ze względów strategicznych musi zająć Serbiję, że nie myśli naruszać ich wolności i tylko w razie konieczności pooddala urzędników mu nieprzyjaznych, że wreszcie jest pewnym że wojska jego prawosławne zostaną przyjęte z radością od narodu prawosławnego Serbskiego, a to tem bardziej że idą bić się z Turkami za wiarę prawosławną Serbom i Moskalom spólną. To co do Serbii. Bulgarów zaś wzywa do spokojności i zarazem cieszy nadzieją rychłego ich wyswobodzenia z pod jarzma niewiernych muzułmanów. Turkom nakoniec spokojnie zachowującym się przyrzeka carskie względy i łaski, szystkim im razem tłumaczy że car wcale nie idzie po to do Stambułu, żeby religiję lub zwyczaje ich niszczył, ale aby rząd wysokiej porty wesprzeć, czyli oczyścić go z cudzoziemców, przybyszów, nowatorów, reformatorów, słowem z tych Reszyd - paszów wychowanych w krajach cudzych — w Paryżu i Londynie, którzy zajmują urzęda należne prawym, nieodrodnym, starowiernym muzułmanom. Akurat stara piosnka moskiewska z czasu najazdów naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, zakończonych haniebną jéj grabieżą i niesłychanym w dziejach świata rozbojem. Odezwy te rozrzucane w tysiącznych exemplarzach, podpisane są przez Gorczakowa. Prawda że Moskwa nieraz już w przeszłości podobne figle płatała, że po Polsce naprzykład odezwy podobne przez samych carów i caryce podpisywane rozrzucała, a potem ich się zapierała za fałszywe czyli podrobione je ogłaszając, ale to prawda także że Moskwa takie figle powtarzać lubi, a rządy obce i biedna Turcya nawet, jak gdyby już koniecznie doświadczenie jednych niczem dla drugich być musiało, pozwalają się usypiać staremu lisowi, i kiedy on czyha na ofiarę, tedy oni w najlepsze spiewają *Te Deum* swego tryumfu. O, ślepi czy nikczemni!...

polska — Warszvwa. — Do jakiego stopnia wściekłości posunąć się może zawziętość ludzka, posłuży za dowód świeże rozporządzenie Mikołaja — jeżeli go jeszcze do ludzi liczyć można, dotykające potępieniem po latach już 25 blisko, spółuczestników powstania z 1830 r. wyszłych na tułactwo, i jako takich teraz wykrytych, a z których już nie jeden zakończył dnie swoje. I nie jestże to istna w ciele carskiem hyena pastwiąca się nawet na trupaeh w grobie. Oto jest na to dowód: *Kuryer Warszawski* z 23 Sierpnia 1853 zawiera co następuje: „Osoby niekorzystające z amnestyi, za granicę w r. 1831 zbiegłe, których nieobecność w kraju świeżo odkrytą została, mianowicie: Józef Bagieński podporucznik, Ant. Brzeski podof. artyl., Sylwes. Celiński podof. 1go pułku strzelców, Wojc. Charzewski podp. 19 pułku lin. Hipolit Cieszkowski podof. 15 pułku lin. Jakób Ciesielski żołnierz batal. saperów, Kajetan Dąbrowski podpor. 7 puł. lin. Ksaw. Fink, Józef Fink, brat poprzedniego służył w pułku krakusów, Karol Gieroński żołnierz 3 puł. lin., Józef-Alfons Gołembiowski, podpor. 4 puł lin. Feliks Karwowski partyzant, Józef Kin żołn. 4 puł. lin., Michał Koss, żoł. 30 puł. lin. Fran. Kulesza żoł. 7 puł. ułanów, Mateusz Kwapiszewski podof. 10 puł. lin., Józef Kuliński pomocnik budow. przy prywatnym zakładzie górniczym, Aleks. Lubański, Antoni Mościcki służył w 2 puł. lin. w niższym stopniu, Jan Noakowski podpor. 1go pułku krakusów, Ant. Nowakowski służył w stopniu niższym w wojsku rewolucyjnem, Kaz.-Eug. Oborski podof. 1 puł. strzelców, Ign. Pachołkiewicz kap. 12 puł. piechoty, Antoni-Ign-Eman. Pągowski, b. wojskowy, Fran. Piekutowski podof. 2 puł. strzelców konnych, Szymon Piątkowski żoł. 19 puł. lin. And. Pirogowicz podpor. 8 puł. lin. Józ. Potier, podpor. puł grenad. Ign. Przyborowski, podof. 8 puł. lin. Urban Rogacki żołn. 5 puł. lin. Win. Tomkiewicz, podpor., Fran. Wężyk porucznik wojsk rewolucyjnych, Jan Wojnarski żołn. 4 puł. lin. Józef Zabłocki podpor. 4 puł. lin. Adolf Zalewski syn archiwisty prokuratoryi; ulegają karze konfiskaty majątku.

Francya — Paryż — (*Koresp. Demokraty*) — Szkoła Narodowa Polska na Batignolles w Paryżu, o dążnościach któréj i celach zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się tutaj, bo te samem nazwaniem obięte są i wyjaśnione, odniosła w tym roku w wydziale naukowym zupełne zwycięstwo nad innémi tego rodzaju zakładami naukowemi francuzkiemi, — gdyż na 126 nagród wydziału specyalnego w Lyceum *Bonaparte*, z 27 uczęszczających tam na kursa uczniów szkoły Polskiej, 23 otrzymało 80 nagrod, z których 16 nagród pierwszych. Dzienniki francuzkie ogłaszając ten tryumf szkoły polskiej, a między niemi: *Constitutionel* i *Le Pays*, przyznają publicznie że ten zakład ze wszech miar jest celującym. Bliższe szczegóły i nazwiska uczniów zaszczyconych nagrodami, przy następnej korespodencyi przeszlę, — tymczasem donoszę, że Zamojski, któremu, jak to już dawniej pisałem, nie udało się wypłatać szkole figla, wprowadzeniem siebie i młodego Czartoryskiego do jéj rady, chciałby teraz szkołę z drugiej zażyć strony, i wystrychnąć ją na jakąś komisyę oświecenia, któréj przeznaczeniem byłoby nietylko kierować Szkołą Narodową Polską i zakładem, który nosi imie szkoły Czartoryskiego, ale nadto wszelkiemi innemi naukowemi zakładami emigracyjnemi, rozumie się pod wpływem i zarządem pana Zamojskiego i familii, to jest Czartoryskich, — bo jakże, jeśli tylko ten manewr się uda, można będzie z takiéj komisyi oświecenia usunąć familię Czartoryskich, pod któréj zarządem i opieką, jeden z propowanych do połączenia zakładów, dziś już zostaje?...... Manewr nie lada! Byle się udał początek—połączenie i komisya — a wszystko potem: i wpływ i zarząd, i prezydencya, i tam daléj, pójdzie jak z płatka.

Ufać należy że Rada Szkoły Narodowej Polskiej, która tyle już zamachów na zwichnięcie jej celu odparła, utrzyma i tą razą samodzielność stanowiska swojego, i nie dopuści wpływu ludzi, którzy nie w myśli narodowych potrzeb Polski, lecz dla swych własnych widoków hodowaliby te szczepy bohatyrskiego powstania Listopadowego.

SKŁADKA

Na pokrycie kosztów pogrzebowych, zakupienie ziemi i położenie kamienia na grobie ś. p. *WOJCIECHA DARASZA.*

LISTA 5ta

W Anglii:

	sz.	d.
Górnisiewicz Antoni	1	
Martyński Paweł	1	
Jaworski Michał	0	6
Ilnicki Ewaryst	1	
Juszczakiewicz Leon	1	
Koczorowski Aleksander ..	2	
Sekcya T. D. P. Halifax ..	22	
Stolcman Karol	5	

	£	sz.	d.
Razem	1	13	6

We Francyi:

	£	sz.	d.
Przez P. D. zebrane w Paryżu fr. 6 c. 25 czyli	— 0	5	0
Przez *** zebrane w Lyonie fr. 11, w Strasburgu fr. 10 i w Paryżu fr. 5; razem fr. 26 czyli	— 1	0	10
Ogół listy 5téj	— 2	19	4
Ogół list poprzednich	—17	10	11
Razem	£ 20	10	3

OD REDAKCYI

DEMOKRATY POLSKIEGO.

Z tym numerem kończy się oddział dziewięcionumerowy *Demokraty Polskiego.* Prenumeratorowie którzy za przeszłość nie uiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowéj *natychmiast.*

O opłatę na następny *dziewięcionumerowy* oddział, w ilości jak dotąd, to jest: w *Anglii* szyl. 3, we *Francyi* fr. 3 cent. 75, w *Polsce* złp. 6,—upraszamy także bez zwłoki.

Adres nasz jak zwykle:

Mr. Worcell, 44, *Thanet Street, Burton Crescent, London.*

Albo też:

Mr. Żabicki, 38, *Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

Do niniejszego numeru *Demokraty*, dla użytku czytelników jego, lub dla puszczenia w obieg, dołączamy odezwę rosyjską przez Ob. *Herzena* do jego spółziomków napisaną, któréj tytuł: POLACY NAM PRZEBACZAJĄ — ПОЛЯКИ ПРОЩАЮТЪ НАСЪ!

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Tow. Demokratycznego Polskiego.